



Dyktando literackie

Aleksander Głowacki, znany czytelnikom pod pseudonimem Bolesław Prus, przemierzał nieśpiesznie uliczki Parku Zdrojowego w Nałęczowie, mijając nielicznych o tak wczesnej porze kuracjuszy, którzy korzystali z leczniczych właściwości wód nałęczowskich. Wokół panowała niemal głucha cisza. Jedynie tu i ówdzie odzywał się raz po raz wśród kępy drzew głos kukułki, a z oddali dochodził skrzek jasno upierzonych kaczek pływających z wolna w tę i we w tę stronę po parkowym stawie.

Prus szedł pogrążony w zadumie, jakby półprzytomny. Ów niewysoki, krótkowłosy, lekko niedowidzący dżentelmen wzbudzał ogólne zainteresowanie przechodniów. Nosił on na co dzień jasnobrażowy surdut i kruczoczarny cylinder, na nosie zaś przyciemnione okulary. Do Nałęczowa przyjeżdżał rokrocznie, by leczyć agorafobię, czyli zaburzenie przejawiające się lękiem przed otwartą przestrzenią.

Nad czym tak dumał jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy publikujący również pod pseudonimem Jan w Oleju? Któż to może zgadnąć. Może rozmyślał o swym niełatwym życiu, a może marzył o nowo wynalezionym welocypedzie, czyli pierwotnej wersji roweru nieposiadającej łańcucha oraz hamulców? Zdaniem autora „Lalki” ów pożądanym przez Polaków wehikuł był najznakomitszą dziewiętnastowieczną machiną służącą nie tylko do rozwijania tężyzny fizycznej, ale też do rozmyślań istic filozoficznych. Nie od dziś przecież wiadomo, że Prus uwielbiał cotygodniowe przejażdżki na rowerze, nawet wówczas gdy ciemnobure chmurzyska pokrywały niebo, a późnojesienna plucha wprowadzała człowieka w ponury nastrój. Podczas tych minipodróży mógł fotografować wielowiekowe zamczyska i malownicze rzeczułki na pół ukryte wśród potężnych drzew, a także inne arcypiękne, niezwykle urzekające krajobrazy.